Nr. 284 — We Lwowie — Czwartek 13. Października 1898 — Rok XXXVIII

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 35

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stan wyjątkowy.

Lwów 12 października.

Od dnia dzisiejszego istnieje stan wyjątkowy już tylko w 22 powiatach zachodnio-galicyjskich i w mieście Krakowie. Niewątpliwie w ciągu bardzo niedługiego czasu zniesiony on zostanie znowu w kilkunastu powiatach, a że i procesy karne o zaburzenia zostaną wszędzie po koniec bieżącego roku pokończone, więc w tym czasie i w reszcie powiatów zarządzenia wyjątkowe zostaną cofnięte tak, że sejm, jeśli będzie jak zwykle na styczeń zwołany, zbierze się już wśród zupełnie normalnych stosunków w kraju.

Jeśli dziś jeszcze powracamy do sprawy stanu wyjątkowego, to celem sprostowania organu lewicy sejmowej, który przytoczył wczoraj niektóre ustępy z obszernego artykułu petersburskiego *Kraju* w ten sposób, iż może się wydawać, jakoby *Kraj* podzielał zapatrywania tych, którzy domagają się bezzwłocznego zniesienia z całym kraju zarządzeń wyjątkowych. Otóż tak nie jest. I owszem, *Kraj* wyraża zdanie, że uchwała wiedeńskiego Koła polskiego „odpowiada do tego stopnia poglądom większości galicyjskiego społeczeństwa, że nawet najbliżsi przyjaciele polityczni pp. Weigla, Rutowskiego i Lewickiego opuścili ich w tej walce i nietylko hr. Wojciech Dzieduszycki, prof. Madeyski, ale nawet posłowie lwowscy i sam dr. Piętak, który przewodniczył wiecowi lwowskiemu, domagającemu się zniesienia stanu wyjątkowego, przyłączyli się do większości."

Nadto uważa *Kraj*, że jakkolwiek Koło polskie bezsprzecznie ma prawo wyrazić swoje przekonanie, to jednak równocześnie orzec nie może: „i że ma zaufanie do namiestnika i że mniema, iż namiestnik nie zna potrzeb kraju i wbrew jego interesom postępuje" — nie może mu powiedzieć: zostań na swem stanowisku, ale czyń inaczej, niż ci twe sumienie nakazuje".

„Przekonać się — powiada *Kraj* — o zbyteczności zarządzeń wyjątkowych można było jedynie drogą doświadczenia, czego na swą odpowiedzialność wziąć nie chciał ten, którego obowiązkiem byłoby kazać potem strzelać do bezbronnych, gdyby doświadczenie się nie było powiodło: namiestnik Galicyi.

„Hr. Piniński jest sam przeciwnikiem ustaw wyjątkowych i ambicya jego cierpieć musi srodze, że on właśnie, powitany z całem zaufaniem jako namiestnik przez wszystkie stronnictwa, rozpocząć musiał swe rządy od ograniczenia swobód konstytucyjnych, których zagorzałym jest zwolennikiem. Przekonania te hr. Pinińskiego są powszechnie znane i okoliczność ta przyczyniła się niemało do tego, iż nie wątpiono, że ogłoszenie stanu wyjątkowego było rzeczywistą koniecznością i że smutna ta konieczność trwać nie będzie ani chwili, gdy przestanie już być nieodzowną. Z jednej strony ufność do osoby namiestnika usuwała obawy, by stan wyjątkowy mógł stać się przyczyną jakichkolwiek nadużyć i być przedłużanym po nad potrzebę, z drugiej zaś — świadomość ogólna, że na namiestniku ciąży w pierwszym rzędzie odpowiedzialność nietylko za utrzymanie ładu i zapewnienie bezpieczeństwa wszystkich obywateli, ale i za niedopuszczenie do zaburzeń i w następstwie konieczności represyi, sprawiała, że nikt nie podawał w wątpliwość zdania, że namiestnik jest najwłaściwszym sędzią co do potrzeby wprowadzenia lub nie ustaw wyjątkowych".

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 października.

Dzisiaj wyrusza cesarz Wilhelm z żoną, niemieckim ministrem spraw zagr. Bülowem i pruskim ministrem oświaty i wyznań na Wschód, do Jerozolimy i Palestyny, na poświęcenie niemieckiego zboru protestanckiego w mieście najświętszem na ziemi. Jak wiadomo, cesarz zrazu marzył o tem, że pojedzie do Palestyny w orszaku protestanckich monarchów Rzeszy i przedstawicieli obcych dynastyj protestanckich, tudzież przedstawicieli innych kościołów protestanckich. Z pierwszem i drugiem marzeniem wrychle musiał się pożegnać, a i obce kościoły protestanckie odmówiły asysty swojej. Nagle w zeszłą sobotę postanowił zaniechać wycieczki do Egiptu, która miała do reszty światłem oryentalnem okrasić podróż cesarską — z dwóch miesięcy jej odpadło zatem przeszło trzy tygodnie. Berliński telegram *Fremdenblattu* tłumaczy tę zmianę wiadomym już, wielce problematycznym względem na otwarcie rajchstagu, jednakowoż dodaje: „A nadto wycieczka na dolinę Nilu wielceby utrudniła bezpośredni kontakt cesarza z zajściami na polach polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Tak więc cesarz zrzekł się wycieczki, która jedynie jako rozrywka była zamierzoną."

Ten wywód zaprzecza rozpuszczonemu właśnie z Berlina twierdzeniu, że „jakkolwiek cesarz nie pojedzie do Egiptu, zawsze jednak podróż potrwa prawie cztery tygodnie, coby niemożliwem było, gdyby w berlińskich kołach kierujących miano jakiekolwiek obawy a bodaj tylko skrupuły co do położenia międzynarodowego."

Berlińska korespondencya *Pester Lloyda*, z której powyższy wyjątek podnieśliśmy, zaprzecza także wstąpieniu cesarza do Konstantynopola wszelkiego znaczenia politycznego, bo Niemcy nie obejmą na siebie żadnej odpowiedzialności za politykę turecką i tak kończy: „Ale niemniej przeto pewnem jest, że pomimo wszelkich usiłowań przeciwników cesarz dopnie celu, który tą podróżą zamierzył — a zarazem jest ta podróż wielce znamienną zapowiedzią szczególnie ważnego rozdziału niemieckiej polityki wewnętrznej." Niestety, korespondent ani tego celu nie wymienił, ani też to, do czego się ma odnosić ten nowy rozdział w wewnętrznej polityce Niemiec. Berlińskie urzędowe biuro prasowe snać puszcza finfy dla mamienia publiczności zagadkami, poza któremi nic się nie ukrywa. Czyżby zerwanie z Watykanem, poprostu dziecinne, miało znamionować ten przyszły nowy kurs?

Wszelako dzisiaj nadchodzi z Konstantynopola wiadomość, że cesarz prawdopodobnie jeszcze znacznie skróci podróż swoją, mianowicie, że skróci zamierzoną wycieczkę do Syryi, albo i całkiem jej zaniecha, a zatem ograniczy się na Palestynie. Ale w takim razie zostałby chybiony jeden z głównych celów jazdy cesarza, na który dzienniki pruskie ze względu narodowego i — handlowego ogromny nacisk kładą, mianowicie wystawność podróży cesarza, bo jawienie się jego w Syryi także miało zaimponować wrażliwej fantazyi ludów Oryentu, otoczyć groźnym blaskiem imię niemieckie i dać silną podstawę ekonomicznym zapędom Niemców na Wschodzie.

Tymczasem koła niemieckie nadzwyczaj poruszył artykuł *Nowego Wremienia*, który omawiając zarządzenia niemieckie w Chinach dodaje: „Mamy tu już zapewne do czynienia ze skutkami konwencyi anglo-niemieckiej. Podobno już czas, aby Francya i Rosya powiedziały polityce niemieckiej we wschodniej Azyi: *Halt!...* Nikt nie może wiedzieć, co się stanie, jeżeli cesarz Wilhelm przed ustąpieniem wojsk tureckich z Krety Konstantynopol odwidzi. Niemniej też rozwój sprawy o Faszodę daje powód do obaw." *Köln Ztg.*, dyplomatyczny organ rządu niemieckiego, umie na to jedynie tyle odpowiedzieć, że jeszcze nie jest rzeczą dowiedzioną, iżby kierujące sfery rosyjskie w zupełności podzielały te zapatrywania.

Ukazała się angielska księga błękitna (zbiór dokumentów urzędowych) w sprawie Faszody, której dwa akta są główne. Dnia 18 września oświadczył francuski minister spraw zagranicznych Delcassé ambasadorowi angielskiemu Monsonowi, że Francya nigdy nie uznała sfery wpływu angielskiego na dolinie górnego Nilu, i że w swoim czasie minister Hanotaux, jak i ambasador Courcel protestowali przeciwko takiemu oświadczeniu ministra Greya w angielskiej Izbie posłów. Delcassé zapewniał jednak kilkakrotnie Monsona, że Francyi zależy na dobrych stosunkach z Anglią i na przyjaźnem uregulowaniu tej sprawy. Dnia 8 bm. zaś ambasador angielski uwiadomił pana Delcassé że wszystkie zajmowane dotychczas przez chalifa mahdzistów kraje przeszły jako z'obycz w posiadanie Anglii i Egiptu. Ambasador angielski zapytał równocześnie p. Delcassé, dlaczego Francya wysłała ekspedycyę Marchanda, wiedząc, że Anglia musi ten krok uważać za nieprzyjazny; Monson dodał, że położenie nad górnym Nilem jest niebezpieczne; Anglia ma silne postanowienie utrzymać się na zajętem stanowisku i nie zgodzi się na żaden kompromis. Minister Delcassé odparł, że żadna osobna ekspedycya Marchanda nie istnieje, gdyż jest on tylko podwładnym majora Liotarda, komisarza Francyi na górnem Kongo, że zresztą wezwał Marchanda, aby jednego ze swoich oficerów wysłał do Paryża z dokładnem sprawozdaniem.

Ostatnim dokumentem, o którym wspomina „księga błękitna", jest depesza Salisburego do Monsona, w której powiedziano, że wysłanie rozkazu rządu francuskiego do Marchanda w niczem nie zmienia zapatrywań gabinetu angielskiego.

Stanowczy, nie dopuszczający możliwości jakichkolwiek kompromisów z Francyą, ton przedstawicieli dyplomacyi angielskiej, wywołał zadowolenie w prasie londyńskiej. Przypomina ona, że już w marcu 1895 roku Grey oświadczył w parlamencie, iż Anglia uważać będzie wysłanie jakiejkolwiek wyprawy francuskiej w kierunku górnego Nilu za akt nieprzyjaźni, i cieszy się, że choć raz przynajmniej okazał premier angielski energię wobec zagranicy. Po ustępstwach, jakie dyplomacya angielska poczyniła innym mocarstwom w zachodniej Afryce i Chinach, mile połechtało dumę narodową angielską wystąpienie pełne energii ze strony margr Salisburego. Odzywają się nawet głosy, że z okazyi Faszody gotów Salisbury poruszyć całą sprawę egipską.

Tymczasem petersburski korespondent *Daily Telegraphu*, mający dobre stosunki donosi, że ostatecznie udało się Rosyi uzyskać stacyę węglową na Czerwonem morzu. Stacyi tej nie wymienia korespondent, ale dzienniki londyńskie i berlińskie są pewne, że to Raheita, między włoską kolonią karną Assab a francuską Dżibuti w najciaśniejszem miejscu końca Czerwonego morza. Rosya miała Raheitę nabyć od Menelika, któremu jednak Anglicy odmawiają praw do Raheity, bo ani Menelik ani jego poprzednik Jan nigdy jej nie posiadali, i całe wybrzeże od francuskiej kolonii Obok aż do Egipskiej granicy w Suakimie do Włoch przynależy, i w ostatnim traktacie z Włochami Menelik wyraźnie uznał prawo zwierzchnictwa Włoch nad tem wybrzeżem. Berlińska *Post* — powaga w sprawach dyplomatycznych — donosi, że wiadomość o nabyciu Raheity przez Rosyę nie jest nieprawdopodobną.

Anarchiści.

(I.) Gordon, główny bohater „Dzieci Szatana", powieści Przybyszewskiego, cel swego życia w tych zamyka słowach: Pragnę zniszczenia nie w tym celu, aby odbudowywać, ale dla zniszczenia samego. Jest ono mym dogmatem, wiarą, ideałem. Być może, iż się mylę, być może, iż bezwiednie pragnę czegoś dobrego a może też po za tem wszystkiem tkwi myśl o ludzkości. Zresztą wszystko to jest dla mnie obojętną rzeczą. Chcę tylko niszczyć... Każdy kto odczuwa trwogę lub zwątpienie, kto zgrzyta zębami w bezsilnej wściekłości, głodny i upokorzony, kobieta upadła lub uwiedziona dziewczyna, skazaniec i złodziej, literat bez powodzenia i wygwizdany aktor — ci wszyscy ludzie należą do mnie, dla mnie pracują... Nas wszystkich łączą: zbrodnia i zwątpienie. Jeden nie wie o istnieniu drugiego a jednak wszyscy są sobie braćmi...

W tem powiedzeniu dosadnie a zwięźle streścił głośny dziś pisarz cele oraz istotę anarchizmu, której to teoryi duchowym ojcem był nie kto inny, jeno Jan Jakób Rousseau, autor dzieła o „Początku i podstawach nierówności pomiędzy ludźmi." Uznając własność jako przyczynę podziału społeczeństwa na ubogich i bogaczów, przypisuje jej Rousseau wywołanie powszechnej wojny, zakończonej umową narzuconą słabszym przez mocniejszych, rzekomo celem salwowania interesu pierwszych. Łączmy się — mówił podstępny bogacz do biedaka, znużonego walką. — Stwórzmy sobie władzę, którаby nami rządziła na zasadzie sprawiedliwych ustaw, broniła nas od wspólnego wroga i utrzymywała spokój w naszej społeczności. Wszyscy poddali się więzom, nie przeczuwając, że ci właśnie, którzy tak przenikliwie przewidywali nadużycia, pierwsi też zamierzali z nich korzystać.

Taki jest początek — prawi Rousseau — społeczeństwa i praw uciskających słabszych na rzecz silniejszych, niweczących dawną wolność, podtrzymujących zasadę własności i nierówności a przykuwających ludzkość do pracy, do niewoli i do nędzy.

Wywód ten oczywiście nie posiada podstawy naukowej, gdyż społeczeństwo nie jest wynikiem dobrowolnej umowy, jeno realnym przyrodzonym organizmem a zresztą i sam Rousseau nie zbyt okazał się konsekwentnym w potępianiu zasady własności, gdyż w dwa lata po wydaniu dopiero co wymienionej książki umieścił w „Encyklopedii" artykuł o ekonomii politycznej, w którym stanowczo oświadcza, iż opieka nad własnością oraz jej unormowanie jest jednym z najważniejszych obowiązków iście ludowego rządu.

Mimo tej sprzeczności, anarchiczna teorya Jana Jakóba Rousseau nie przestała oddziaływać w sposób ujemny na tworzenie się społecznych wyobrażeń naszego stulecia, w którym wygórowany indywidualizm tyle wybitną odgrywa rolę. Tak więc mrzonka, iż wszelka zwierzchność, jako krępująca wolę jednostki, jest niepotrzebną, oraz źródłem wszelkich niedomagań społecznych — dopiero w naszych czasach doczekała się tego zaszczytu, iż ją wyśrubowano do wysokości ogólnej zasady systematu. Zaprzeczanie istności Boga, negacya wszelkiej religii, wojna wypowiedziana rodzinie, państwu, własności indywidualnej, wreszcie spadkobraniu — oto najważniejsze postulaty doktryny anarchicznej. Idea Boga sprzeciwia się, zdaniem owych reformatorów, wolności i szczęściu człowieka. Zdanie to przejęli od Prudhona, tłumacząc, że pojęcie najwyższej istoty czyni człowieka od niej zależnym, krępuje jego swobodę, podobnie jak religia, mówiąca nam o życiu przyszłem i o miłości bliźniego. Wyzbywszy się Boga i religii nie uznają też

70

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ WINCENTEGO Dr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Stary Kiślarski ręką go powstrzymał.

— Nie szkaluj się! — zawołał. To, co u siebie sądzisz być cynizmem, jest tylko pewnem oryginalnem zacięciem satyrycznem, które charakteryzuje całą twoją indywidualność. Z czasem opuści cię ono i wtedy może... dla idei dojrzejesz. To, coś mi, powiedział, cieszy mnie, bo widzę że jesteś szczerym, ale czyś się zastanowił tylko, że taki cel, którego celem życiowym nazwać nie można, ale celikiem, szlachetną manią, wymaga przy twoich innych potrzebach — miliona majątku.

— Wiem o tem. Ale wiem też, iż silna wola, to za pół miliona starczy. Zresztą, zrobię co się da. Chodzi o to, bym życie zapełnił i namiętnościom moim dał ujście o ile można, użyteczne i zacną, choćby tylko piękną myślą owiane. Szczęście, to jest wielki jedyny cel człowieka, a nie tkwi ono w spełnieniu jakiejś misyi, tylko w codziennem zapełnianiu z zadowoleniem z siebie, długich godzin życia.

— To odrębnie, szlachetnie pojęty, ale epikureizm! — zawołał prezes.

— Być może — pochwycił Witold — ale gdyby wszyscy byli takimi epikurejczykami ten nasz kraj, ślicznie by przecież wyglądał, artyści nie marliby z głodu, pomniki sztuki nie przepadały by w rumowiskach, a pieniądze by kursowały podnosząc ekonomiczny dobrobyt...

I mówił dalej, rozwijając przed prezesem z całą otwartością swe poglądy, odkrywając mu się pierwszy raz w całej swej nagości namiętnego idealisty i artysty. Prezes go uważnie słuchał, a gdy skończył, szepnął tylko prawie smutnie...

— Bóg ci pomagaj!

Rozmowa się urwała. Witold komentował w myśli ostatnie odezwanie się stryja' a tenże rozważał spowiedź synowca. Nie odkryła mu ona tego posłannika, jakiego chciał mieć w Ogininie, ale się godził z losem. Zresztą z młodzieńca, myślał, ożywionego najlepszemi chęciami i poczuwającego się do stworzenia czegoś, do spełnienia czegoś, byle okoliczność szerszego pokroju, rozprzestrzeniająca mu horyzont, mogła zrobić człowieka w jego rozumieniu tego słowa.

Nie będąc nigdy poetą, ani wielbicielem sztuki i artyzmu, nie mając nadto nigdy, bo był logikiem i ekonomistą, zbytniej miłości piękna, które się Witold zdawał uwielbiać nadewszystko i pod wszystkiemi postaciami, nie mógł go zrozumieć.

Czuł tylko, że taki, jakim mu się przedstawiał ze słów i czynów, był żywiołem dodatnim i estetycznym.

Życie, przyszłość, miały dopiero reszty dokazać. Coś mu serce przeszyło nagle trwogą bo ta się jeszcze odbiła na jego fizyonomii, zarumienionej dyskusyą, pobudzonej pracą mózgu.

— Obiecałem ci moje zbiory i pamiątki — zawołał — ale muszę do nich dołożyć warunek.

Słucham cię stryju...

Prezes się podniósł jakby uroczyście, podszedł ku niemu i kładąc rękę na jego ramieniu, rzekł tonem przejętym.

— Musisz mi obiecać, że, czy w tym domu, czy w twym zamku który odnowisz, bo nie oprzesz się nieszczęśliwcze pokusie, portrety moich przodków, ani mój, nie będą się przypatrywać ludziom, których by potępiły, gdyby mówić mogły...

Ostatnie słowa wypowiedział taką wyrazistą modulacyą głosu, w której jęczała nietylko groza, iż Witold jakby pod prądem elektrycznym udzielającym się z jego dłoni zadrżał i domyślił się, co miał ukochany stryj na myśli.

Spochmurniał, milczał, a prezes, skierowawszy na niego swój wzrok, również się domyślił, że odgadł myśl, która mu te słowa dyktowała.

Ucieszył się, bo nienawidził eksplikacyi i narzucania swej woli, a delikatniej nie mógł mu powiedzieć, że małżeństwo z Łukomską byłoby dla niego klęską rodzinną, nieszczęściem!

I nie chcąc na razie nazwiska tego wymawiać, ani wymówionego słyszeć, dopiero nazajutrz przed wyjazdem, powierzył bratankowi misyę wymożenia na Łukomskim, by sprawę wytoczoną hrabinie Dłuskiej cofnął.

— Zrobi to przez wzgląd na mnie i na ciebie — zapewniał stary Kiślarski jeszcze w powozie, opuszczając Oginin.

Przejeżdżając około szeregu budynków gospodarskich, poznał w gromadzie kłaniających mu się chłopów Kanadysa.

Ucieszył się niezmiernie.

— Jest... jest już na wyznaczonem mu stanowisku — myślał. — Czego on nie wymiarkował, nie odgadł, to nie ujdzie dziewiczemu, a więc bystrzejszemu sprytowi chłopa.

Skinął mu porozumiewająco głową, ale już nie widział miny Kanadysa, bo konie wypoczęte spieszyły do domu, powolne zasadzie „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej".

Prezes tymczasem usadawiał się w powozie najwygodniej, rozglądał po niebie, czy nie wróżyło jakich kaprysów i postanawiał, wdychając świeże, mroźne powietrze, krzepiące jego organizm, myśleć całą drogę o Witołdzie, jak się pokieruje to życie, z założenia postanawiające hołdować swemu „ja" i uwzględniać swoje gusta i namiętności.

Oddał się tej pracy, a fizyonomia jego pokrywała się coraz gęstszą chmurą zadumy, a pionowe zmarszczki między oczami na czole, coraz głębszą bruzdą się uwydatniały.

V.

Panna Iza Łukomska była niemal już pewną, że się o jej rękę oświadczy Kiślarski.

Mimo tej pewności jednakże, tkwiącej na dnie jej serca, ogarniały ją co chwila wątpliwości, zadające jej straszne tortury.

Bo się jej gwałtownie chciało opuścić ten klasztor Szamotulski teraz, gdy jej Witołd rozszerzył horyzont, a tak nazywała smutny, cichy, ponury dom rodzicielski.

(C. d. n.)

anarchiści związków tą ostatnią uświęconych. A zatem wolna miłość niech zastąpi małżeństwo, niech zniknie rodzina, niech przepadnie obowiązek opieki rodziców nad dziećmi, gdyż dzieci wychowywać należy w duchu wolnościowym.

W parze z tą bliżej nieokreśloną reformą stosunków rodzinnych idzie reforma własności. I podczas gdy kollektywiści mówią o unarodowieniu ziemi, dążą anarchiści do zuniwersalizowania tejże, a równocześnie, wbrew głoszonej przy każdej sposobności zasadzie swobody czynów, oświadczają się przeciw spadkobraniu. W ten sposób ma się nie tylko umoralnić próżnujących spadkobierców, wyczekujących na śmierć bogatych rodziców lub krewnych, lecz zarazem najprostszą drogą zdążyć do zrównania fortun. Zapominają przytem z kretesem niepowołani reformatorowie, że odjęwszy człowiekowi możność przekazania owoców jego zapobiegliwości potomstwu, niszczy się samowolnie co najmniej połowę jego energii, a doświadczenie życiowe winno było również pouczyć abstrakcyjnych doktrynerów, że równy udział w dobrach ekonomicznych już choćby z tego względu jest niedopuszczalny, że istnieje wybitna różnica tak co do sił moralnych, jak fizycznych u poszczególnych osobników, czyniąca niemożliwym równomierny podział ogólnej produkcyi między wszystkich członków społeczeństwa.

Nieograniczona niczem swoboda w produkcyi, w pracy i w pożyciu, jakiej się domagają anarchiści, musiała ich doprowadzić naturalnym rzeczy porządkiem do najzawziętszego antagonizmu z państwem, jako z organizacyą, która w danym razie środkami nader drastycznymi może przymusić jednostkę lub całe grono ludzi do czynienia czegoś, względnie zabronić im pewnej czynności. Anarchiści — nie uznają z zasady żadnego rządu. Nie chcą być wcale rządzeni i dalekimi są również od przekonania ewolucyonistów, iż reforma stosunków społecznych przyjść musi samą przez się, drogą naturalnego rozwoju ludzkości. Przeciwnie, wypowiedzieli oni wojnę społeczeństwu, wojnę nie na słowa, nie na druki wiedzioną, lecz walkę, w której sztylet idzie o lepsze z dynamitem, bój na śmierć i życie. Nie poprzestają już na zachciankach komunistów, żądających równego udziału w owocach pracy i zniesienia odmiennej płacy bez względu na zasługę, lecz śmiało i otwarcie głoszą hasło, że istniejący porządek społeczny należy z gruntu zburzyć tak, aby każdy mógł sobie zabrać, co mu się podoba i zniszczyć — jak twierdził Ravachol — wszystkich, stojących mu na przeszkodzie w wykonaniu tego zamiaru.

Apostołem czynnego anarchizmu, oraz pierwszym, który z ogólnego ruchu socyalnego wyodrębnił teoryę anarchiczną jest Michał Bakunin, sławiony przez pisarzy partyjnych jako olbrzym woli, energii, wiedzy, to znów pomawiany przez przeciwników o tajne związki z carską policyą i obwiniany o tendencyjne sianie rozkładu w zachodnio-południowej Europie, celem zapewnienia przewagi Rosyi w ogólno-europejskiej polityce. Przedewszystkiem był to człowiek czynu. Zdecydowany przeciwnik biurokratyczno-militarnych rządów Mikołaja I, rzucił ojczyznę jeszcze w roku 1840 i wyjechawszy do Francyi badał rozmaite systemy filozoficzne, brał żywy udział w życiu politycznem i wcześnie zbliżył się do bawiących nad Sekwaną wychodźców polskich. Wówczas jeszcze był federalistą. Mowa jego wygłoszona w roku 1847 na obchodzie listopadowego powstania w Paryżu rozsławiła nazwisko Bakunina po całej Europie a w wirze rewolucyjnym roku następnego okazał się on niemniej zdolnym agitatorem, jak czynnym szermierzem za sprawę wolności. Był w Pradze i w Dreźnie; wydany Rosyi poszedł na Sybir, gdzie ponownie zetknął się z naszymi wygnańcami a wyłączony od ogólnej amnestyi przez Aleksandra II umknął szczęśliwie do Anglii.

W związku z Hercenem rozwijał tam nadzwyczajną działalność rewolucyjną i wywierał wpływ potężny na młodzież swego narodu. Upadek powstania styczniowego nie zniechęcił śmiałego działacza, lecz przeciwnie rozszerzył zakres jego akcyi na międzynarodowym terenie. Pchał on formalnie do zbrojnego buntu socyalistów europejskich i oświadczywszy się jeszcze w roku 1867 przeciw prawu historycznemu, naginał się stopniowo ku anarchizmowi, potępiając kolejno i zasadę narodowości i egoistyczny, jego zdaniem patryotyzm. Niechętny Niemcom, stworzył dla wyzwolenia się z pod ich wpływu Międzynarodowy związek demokracyi socyalistycznej i w roku 1869 na zjeździe bazylejskim wygłosił program szczerze anarchistyczny, oznajmiając się stanowczym przeciwnikiem państwa, oraz mieszczańskiej w temże państwie polityki. Żądał zburzenia wszelakich państw narodowych lub terytoryalnych, zapowiadając powstanie na ich zgliszczach międzynarodowego związku robotniczego. Trzeba zniszczyć wszystkie instytucye teraźniejsze — mówił Bakunin — państwo, kościół, trybunał, banki, wszechnice, administracyę, wojsko i policyę, które są warowniami przywilejów przeciw proletaryatowi. Szczególnie skutecznym środkiem będzie spalenie wszystkich dokumentów, aby rodzinę i społeczeństwo, oparte na własności zniszczyć w samym zarodku jego prawnego istnienia. Dzieło jest ogromne, ale będzie dokonane. Nędza bowiem wzmagająca się nieustannie, powiększa armię niezadowolonych, których trzeba zamienić w rewolucyonistów z instynktu, co jest rzeczą tem łatwiejszą, ponieważ rewolucya nie jest niczem innem, jak rozwojem instynktów ludowych...

Zainicyonowana w ten sposób walka z londyńskim internacyonałem, zakończyła się wprawdzie zwycięztwem Bakunina nad twórcą tegoż związku Marxem, ale dopiero w lat sześć po zgonie tajemniczego Rosyanina — jak zwali Bakunina zwolennicy internacyonału — przyszło do stanowczego zerwania między socyalistami a wyznawcami anarchicznych wierzeń. Anarchiści ogłosili się na kongresie lozańskim, odbytym w roku 1882, stronnictwem odrębnem a nawet wypowiedzieli walkę dawnym towarzyszom.

Nie uprzedzajmy wszakże wypadków.

Wpływ Bakunina w całej zachodniej Europie był arcypotężny. We Francyi, nawiedzonej w roku siedmdziesiątym niemieckim zalewem nawoływał on do uzbrojenia całych mas robotniczych i włościańskich, któreby nietylko wyparły nieprzyjaciela z granic kraju, ale nadto dokonały przewrotu społecznego. Myśl ta smutny i częściowy tylko znalazła oddźwięk w paryskiej komunie, której uczestnicy, pokonani przez Wersalczyków, z tem większą skwapliwością rzucili się w objęcia anarchizmu, gdzie spodziewali się znaleźć rychłe zadośćuczynienie za doznaną ze strony burżuazyi klęskę.

W Hiszpanii liczyła idea anarchistyczna już dawniej spory zastęp zwolenników, gdyż w roku 1845 utorowała jej drogę szkoła literacka, grupująca się około wydanej w Madrycie *Przyszłości*. Redaktorowie *Przyszłości* odrzucali w dziedzinie literacko-artystycznej wszelkie przepisy teoretyczne, wszelką powagę, głosząc, iż w okresie przejściowym anarchia jest nietylko naturalną, ale i pożyteczną. Rząd zdławił wprawdzie niebezpieczne wydawnictwo w krótkim bardzo czasie, ale nasienie przez nie rzucone nie przestało kiełkować zarówno w kołach inteligencyi, protestującej przeciw absolutyzmowi rządowemu, jak wśród mas ciemnych, ożywionych już skutkiem samejże konfiguracyi kraju tendencyą decentralizacyi i dążności do federacyi. To też Hiszpania obok Włoch liczyła zawsze największą armię anarchistyczną.

We Włoszech sztandar anarchii rozwinął Bakunin w roku 1867, osiadłszy w Neapolu, gdzie palnego materyału znalazło się pod dostatkiem. Propagandę Bakunina ułatwiały i niechęć Mazziniego do międzynarodowych ruchów robotniczych i maffia oraz camorra zakorzenione wśród ludności miejskiej i temperament południowy Włochów i nieznośne stosunki agrarne, dające już wielokrotnie powód do krwawych rozruchów. Nawet w Szwajcaryi zdołał Bakunin zaszczepić swe zasady, ale prozelici tamtejsi rekrutowali się przeważnie z wychodźców francuskich lub włoskich nie mogących przeto brać czynnego udziału w życiu politycznem tego kraju. Zurych w ostanich latach przed zgonem Bakunina tworzył główne ognisko propagandy rewolucyjno-społecznej dla całej Rosyi, gdyż ztamtąd ucząca się młodzież płci obojga roznosiła zaczerpnięte teorye po całym kraju. W Zurychu też ogłosił w roku 1873 Bakunin kapitalne swe dzieło pt. Państwowość i anarchia, w którem stawiając za wzór Stenkę Razina i Pugaczewa dowodzi konieczności ruchu rewolucyjnego od dołu.

Lud rosyjski — powiada apostoł anarchii — nienawidzi państwa, którego przedstawicielami są dla niego czynownicy, ale ubóstwia cara. Należy przeto przekonać lud, że car a państwo to jedno i drogą buntu gmin poszczególnych dążyć do ogólnej rewolucyi. Programu Bakunina chwycili się najchętniej narodowcy, którzy przez czas jakiś dzierżyli w swem ręku ster rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Represye rządowe wtrąciły ich na drogę terroru, na której znaleźli się niebawem anarchiści rosyjscy, mimo protestów Dragomanowa, potępiającego stanowczo zabójstwa, kradzieże i rozboje o barwie społeczno-politycznej. Wspomniane już dzieło Bakunina „Państwowość i anarchia", życzliwe dla naszej sprawy, skłoniło też niejednego z polskiej młodzieży, kształcącej się na uniwersytetach rosyjskich, ku przekonaniom socyalistycznym, ale anarchizm polski przeżył się na szczęście bardzo szybko. Część jego wyznawców zaciągnęła się w szeregi internacyonału, reszta znalazła się w obozie rosyjskich terrorystów, obca najzupełniej sprawie narodowej.

Głośnym z szeregu krwawych czynów był przez czas niejaki anarchizm irlandzki, który pod wpływem przesilenia agrarnego zespolił się najkompletniej z ruchem narodowościowym a z pomocą Irlandczyków amerykańskich przybrał wręcz groźne dla starej Anglii rozmiary. Natomiast w Niemczech anarchizm, propagowany głównie przez Jana Mosta, redaktora wydawanej w Londynie „Wolności", rozbił się o wzorową organizacyę tamtejszej partyi socyalno-demokratycznej. Większe powodzenie towarzyszyło propagandzie Mosta w Austryi, gdzie wywołała ona rozbójnicze zamachy, Stellmachera i Kammerera tudzież wśród robotniczej ludności czeskiej, stroniącej od organizacyi socyalno-demokratycznej, jako pozostającej pod kierunkiem Niemców.

Nad Tagiem.

II.

Mówiono nam wiele o Cintrze i wycieczkę do niej umieszczono w programie wspólnych wycieczek „kongresistów".

Gdy pociąg zajechał przed stacyę i powitani hukiem petard i dźwiękami muzyki zajęliśmy miejsca w powozach, wskazano nam orle gniazdo na szczycie wysokiej góry, do którego mieliśmy się dostać.

Tem orlem gniazdem, rysującem się na jasnem tle nieba, jak mały domek z kart, jest zamek królewski Pena.

Przez miasteczko Cintra, zamieszkałe przeważnie przez lizbońskich „letników" droga wijąc się wężem wiedzie pod górę. Mijamy pałac królewski, stanowiący obecnie rezydencyę królowej matki, mijamy zaopatrzone w potężne kraty żelazne więzienne, którego czasowi mieszkańcy widocznie są w bardzo dobrej komitywie z mieszkańcami miasteczka, gdyż gawędzą swobodnie z nimi przez kraty, spuszczają nawet koszyki po jadło i napój, mijamy szereg will i pniemy się wciąż wyżej i wyżej przez wspaniały park zamkowy, pełen cedrów, eukaliptusów, pinij.. Po skałach, po kamiennej balusdradzie drogi, po drzewach wije się bluszcz dziki, tworząc miejscami gęstwinę. Zamek to ukazuje się oczom naszym, to znika, coraz większy i większy. Wreszcie jesteśmy niemal u szczytu 529 metr. wysokiej góry. Stajemy u wrót zamkowych, przechodzimy przez most zwodzony i wkraczamy na podwórzec zamkowy.

Dziki, przerażający niemal bogactwem swej fantazyi, styl zamku Pena tzw. *manuelino*, styl, w którym powiązały się: wzniosły gotyk, gnący się w cudne arabeski, styl mauretański, palmy wschodu, liny okrętów Vasco de Gamy, potwory średniowieczne, budzi zachwyt ogólny. Nie o dzieło jednak ręki ludzkiej nam chodzi.

Spieszymy po krętych schodach na taras zamkowy.

I nagle — wzrok nasz biegnie w dal nieskończoną... Cała prowincya Estremadura ze swemi miasteczkami i wioskami leży u stóp naszych... Piętnaście kilometrów oddziela nas od oceanu, a jednak widzimy go, jak siny, potężny, rozbija swe fale o wybrzeża, tworząc na niem białą piany smugę... Widzimy wybrzeża Tagu i widzimy dalekie gór szczyty... Tuż obok Peny, na wierzchołku przedzielonym od niej głęboką doliną, siedzi, rozwaliwszy swe zębate mury, zamczysko mauretańskie... Na jednym z głazów, któremi góra obsiana, wznosi się kapliczka, na innym znów olbrzymi posąg Vasco de Gamy, spoglądający na ocean, którego moce tajemnicze pokonać zdołał...

Patrzymy i dech zamiera w piersiach. Milczymy w zachwycie i podziwiamy, podziwiamy...

Ten *glorious Eden* Byrona pozostawia po sobie niczem niezatarte wspomnienie...

Kto jest p. Cook?

P. Cook jest bogatym fabrykantem bronzów i właścicielem licznych sklepów w Londynie, dających mu olbrzymie dochody. P. Cookowi zachciało się mieć tytuł szlachecki, a *mistress* Cook zostać *lady*. Kupił więc sobie w Portugalii dobra Monserrate z przywiązanym do nich tytułem szlacheckim, ofiarował na cele dobroczynne znaczne sumy i został wicehrabią portugalskim. Nie dość mu było tego. Chciał być bliżej rezydencyi królewskiej. Kupił więc jeszcze kawał tej góry królewskiej, zbudował willę i założył park taki, jakiego oko ludzkie nie widziało, o jakim ucho ludzkie nie słyszało...

Śnieżnej białości willa pałacyk w czystym mauretańskim stylu, zapełniona nieprzebranemi skarbami dzieł sztuki i dziwów zamorskich, wznosi się wśród przepięknego parku z grotami, urwiskami, wodospadami, sadzawkami, trawnikami angielskiemi i wspaniałemi najrozmaitszego gatunku drzewami, od palmy do cedru...

Zwiedzamy tę prześliczną posiadłość, a że Mistress Cook, lady Monserrate, ma jeszcze oprócz wszystkiego chęć przejścia do nieśmiertelności drogą literatury, więc panna służąca rozdaje dziennikarskim gościom piękne oprawne tomy „Essays of social topics". Ciekawym, czy który z obdarzonych napisze o dziele pani Cook recenzyę?...

* * *

Od rana już na główniejszych ulicach Lizbony rozlega się huk petard.

Jest to hasło zapowiedzianej dzisiej walki byków.

A walka to ma być nielada, bo *dedicada ao Congresso International da Imprensa* stanowiąca zaś powtórzenie podobnej walki, urządzonej w dzień obchodu czterechsetlecia odkrycia drogi do Indyj wschodnich.

W olbrzymim cyrku, wzniesionym także w stylu mauretańskim, przybranym flagami z herbami portugalskich prowincyj zebrał się tłum kilkunastotysięczny. Otwierają się wrota zagrody cyrkowej i wkracza na nią *espada* Algabeno ze swoją „cuadrilla": farpeadami, bandarilheirotami i kilkunastu w barwne ubiory przybranemi amatorami szlachetnej z bykiem zabawki.

Uzyskawszy pozwolenie zajmującego swą lożę burmistrza, farpeadorzy popisują się wyższą szkołą jazdy, cuadrilla zaczyna „zabawę".

Na arenę wypuszczają byka, którego rogi, zwyczajem portugalskim, pokryte są pochwami, zmniejszającemi niebezpieczeństwo. Dzikie zwierzę rzuca się na rozsypanych po arenie bandarilherów, drażniących go płaszczami, nie ich to bowiem teraz zabawa. Ukazuje się konny farpeador z długą, przybraną w barwne wstążki banderilhą w ręku. Zwraca na siebie uwagę byka, który rzuca się ku niemu, lecz farpeador, uciekając, wbija zwierzęciu ostrą banderilhę w kark. Ponieważ ostrze zakończone jest haczykiem, banderilha trzyma się w karku, a byk choć potrząsa rozpaczliwie łbem — nie może się jej pozbyć... Krew sączy się z rany, zwierzę rzuca się po arenie to w tę to w ową stronę, a po pierwszej banderilhi następuje druga, trzecia... szósta. Sygnał trąbki. Dosyć! Na arenę wpędzają pasterze sześć wołów. Te otaczają byka i w ich towarzystwie uchodzi zwierzę z areny.

Teraz kolej na banderilheirosów. Wpuszczają nowego byka. Naprzeciw pędzącego zwierzęcia skacze banderilheiro, wbija mu dwie banderilhe w kark i odskakuje zręcznie na bok. Powtarza się ta sztuka kilkakrotnie. Coraz to inny banderilheiro pakuje bykowi banderilhe, wreszcie znów sygnał, znów wyprowadzają byka, którego przedtem otoczyli amatorzy. Jeden z nich rzucił mu się zręcznie między rogi, inni sparli ze wszystkich stron nieszczęsne zwierzę. I znów farpeador i znów banderilherosi męczą dwanaście byków z rzędu. Wreszcie na zakończenie zabawy puszczają byka na byka. Zwierzęta jak wściekłe rzucają się na siebie i wkrótce jedno z nich z przebitą szyją pada na ziemię...

Taka jest portugalska „walka byków".

Powracamy z cyrku do Lizbony. Wieje chłodny wiatr wieczorny. Stuleni siedzimy w tramwaju. Głowy pracują nad rozwiązaniem pytania, co godniejsze litości: czy męczone dla zabawy zwierzęta, czy ludzie lubujący się w tego rodzaju zabawie?...

(*Kuryer Codzienny*) ***Jan Barszczewski.***

Pomnik Mickiewicza w Krakowie.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni jako przewodniczący Komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie przysyła nam następujące zestawienie rachunkowe celem opublikowania:

Dochody:

W r. 1885 złożono w Kasie miejskiej w Krakowie	104 441 zł. 22 ct.
Od r. 1886 do 14 lipca 1898 przybyło ze składek	25.792 „ 58 „
Przybyło w procentach	32.094 „ 47 „
	161.328 zł. 27 ct.
Z tego odpada 5 udziałów galic. Zakładu zastawniczego bez wartości	500 „ — „
Dochody	161.828 zł. 27 ct.

Wydatki:

I. Konkurs (nagrody Dykasa, Celińskiego, Barącza)	5.500 zł. — ct.
Projekt Matejki (wynagrodzenie Rygiera i Gadomskiego)	7 950 „ — „
II Konkurs (nagrody Godebski, Rygier i Gadomski)	5.500 „ — „
Zakup o dzieł Mickiewicza dokonane przez ś. p. Zyblikiewicza	4.914 „ 95 „
Podróż Rygiera do Florencyi, kilkakrotne podróże członków komitetu na posiedzenia do Lwowa, podróż konsulenta technicznego do Włoch	1 050 „ — „
Przeróbka gazu (z powodu fundamentów)	29 „ 98 „
Koszta kontraktu (honoraryum adwokata i należytość skarbowa) i nadzór techniczny	2.668 „ 15 „
Fotografie (modeli nagrodzonych na 3 konkurs i wykonane albumy dla Zumbuscha i Guillauma, ogłoszenia, druki, korespondencye, telegramy, portorya, koszta transportu modeli, koszta podróży jurorów, prowadzenie rachunków, arkusze kuponowe, plan sytuacyjny, chodnik drewniany, kobylice, oszalowanie, gratyfikacya robotników, karton i inne wydatki kancelaryjne od 1885 do 1895 roku	4.508 „ 60 „
Wypłacone Rygierowi według zawartej umowy przez pierwotny Komitet ściślejszy	86.000 „ — „
Kantata (3 nagrody za poematy i nagroda za muzykę)	700 „ — „
Cokół dodatkowy, ogrodzenie granitowe i pavimento	13 989 „ 95 „
Rygierowi wypłacono w myśl umowy	9.000 „ — „
Złożono na rzecz Riegera na książeczkę kasę oszczędn. krakow. nr. 1 0.508 (ma być wypłacone po roku)	5.000 „ — „
Odlew w gipsie	907 „ — „
Nelli za odlew w bronzie dwóch figur i drobne z tem połączone wydatki	6.257 „ — „
Koszta transportu z Rzymu do Krakowa	651 „ — „
Zakupno 50 egzempl. dzieł Mickiewicza od p. Władysława Mickiewicza	600 „ — „
Młodzieży akademickiej w Krakowie subwencya na wydanie broszury o Mickiewiczu	300 „ — „
Rachunek p. Stryjeńskiego: za koszta ustawienia figur 1.216 zł. 25 ct., za koszta dekoracyi rynku 1 250 zł., za kandelabry 2.450 zł., za drobne wydatki 112 zł razem	5.028 „ 25 „
Rachunek kasy miejskiej w Krakowie za druki, trybuny, dekoracyę trybun, oświetlenie, koszta muzyki, śpiewu	3.124 „ 29 „
Suma wydatków	163.679 zł. 17 ct.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 Października.

Przeniesienia. Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła do Tarnopola oficyałów pocztowych Stefana Lecna Ortyńskiego, Adama Wesselego, Jana Staromiejskiego i asystentów pocztowych Józefa Łuczakowskiego i Stanisława Pileckiego ze Lwowa.

Komendant korpusu lwowskiego fmp. Fiedler ma zostać powołany na szefa sztabu generalnego. Fmp. Beck, obecny szef sztabu generalnego, ma zostać generalnym inspektorem armii.

Radę miejską lwowską zwołał prezydent na czwartek godz. 6 wieczorem i na piątek na tę samą porę.

Czwarty doroczny zjazd delegatów austryackich Izb lekarskich odbył się dnia 10 i 11 b. m. we Lwowie. Godzi się zaznaczyć, że na zeszłorocznym zjeździe wyznaczono Lwów właśnie na wniosek Niemców. Przybyli delegaci i prezesi wszystkich prawie Izb lekarskich i w ogóle mężowie wielkiej powagi, a to: dr. Svetlin (Wiedeń), dr. Adler (Austrya Dolna) dr. Nessel (Praga), dr. Petrina (Praga) dr. Brenner (Berno), dr. Gregorio (Lublana), dr. Dvorak (Cieszyn), dr. Mayer (Insbruck), dr. Gramaticopulo (Pola), dr. Fossel (Grac), dr. Mitkiewicz (Czerniowce), dr. Łazarski (Kraków) Dr. Adler jest redaktorem *Wiener Medizinische Wochenschrift*. Przewodniczył dr. Festenburg, jako tegorazowy prezes wschodnio galicyjskiej Izby lekarskiej, sekretarzował dr. Pisek. Obrady odbywały się w lokalu własnym towarzystwa lekarskiego, urządzonym bardzo pięknie kosztem 2.000 złr. ze składek zebranych, w domu l. 11 na ulicy Dominikańskiej. Dom ten nabyło towarzystwo za pieniądze składkowego funduszu wdów i sierót po lekarzach. Parter zajęło towarzystwo dla siebie (i płaci czynsz), piątra są wynajęte i ogólny dochód funduszu więcej czyni obecnie, niż pa ier y jego czteroprocentowe, Wspominamy o tem przy sposobności, bo i cały ten interes, jak i urządzenie lokalów towarzystwa nadzwyczajne wywarły wrażenie na gościach, między którymi byli przeważnie Niemcy reprezentowani, ale oraz Czesi, Słowieńcy i Włosi.

W niedzielę rano przybyli na zebranie pp. wiceprezydent namiestnictwa Lidl, prezydent miasta dr. Małachowski i protomedyk radca namiestnictwa dr. Merunowicz. Po serdecznem powitaniu ze strony przedstawiciela rządu, przemówił prezydent miasta, witając zebranych imieniem stolicy kraju. Następnie przewodniczący wiecu wyraził głęboką powszechną boleść z powodu zgonu niezapomnianej cesarzowej, i uprosił p. wiceprezydenta namiestnictwa, aby raczył złożyć u stóp tronu wyrazy najgłębszego smutku ogółu lekarzy austryackich. Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawami, przygotowanemi przez Izbę lekarską wschodnio galicyjską, zaszczyconą na ten rok obowiązkami Izby gospodarczej. Przedmiot obrad stanowiły sprawy zawodowe i cały szereg spraw bardzo ważnych, pozostających w związku z zawodem lekarskim, jak niemniej wnioski, przedstawione przez poszczególnych delegatów. Następny zjazd ma się odbyć w Badenie pod Wiedniem.

W poniedziałek wieczór odbył się w kasynie ziemiańskiem wspólny bankiet. Podczas gdy w miastach niemieckich bankiety zjazdu odbywają się w prostej restauracyi, gdzie każdy sam dysponuje i za siebie płaci, we Lwowie lekarze nasi jako gospodarze zaprosili delegatów postronnych jako gości. I będzie miała ta uczta pewną doniosłość. W toastach Niemcy szczerze się przyznawali, iż sądzili, że jadą do istotnego *bärenlandu*, że tu zima srogie, miasto liche, no i ludzie, nie tacy jak — ludzie. Z serdecznem tedy gorącem wywodzili, iż się zawiedli i to nad podziw zawiedli, i raz wraz ta szczera nuta podziwu w przemowach rozbrzmiewała. Starannie unikano wogóle tematów politycznych. Szereg toastów rozpoczął dr. Festenburg podniosłym toastem na cześć cesarza. Uchwalono wysłać ze Lwowa od zjazdu austryackich Izb lekarskich adres do Najj. Pana jako w jubileusz jego rządów. Ponieważ ogromnie na zjeździe przeważali liczbą Niemcy, więc też adres ułożono po niemiecku, ale podpisał każdy delegat w języku swojej narodowości.

Wykwintnością jadła i napitku i całym przebiegiem wspólnej biesiady byli goście zachwyceni. Wczoraj mieli się wybrać do kopalń nafty w Schodnicy, ale nie wiadomo czemu nie pojechali.

Petycya o zniesienie języków starożytnych w szkołach. Zawiązał się komitet, zajmujący się wystosowaniem petycyi do członków ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy w sprawie reformy szkół średnich. Komitet rozsyła petycyę do podpisywania jej, aby mógł ją potem przedstawić ankiecie. Petycya zwraca się przeciw językom starożytnym w programie szkolnym.

Instytucyę lekarzy szkolnych wprowadza we Lwowie magistrat na zasadzie uchwały, powziętej w tej mierze w lecie r. b. przez delegatów rady miejskiej. Regulamin dla lekarzy szkolnych będzie opiewał: Miasto dzie-

li się na 7 okręgów sanitarnych, każdy tedy lekarz miejski ma w myśl regulaminu nadzór nad szkołami ludowemi, znajdującemi się w jego okręgu. Na początku roku szkolnego powinien lekarz zbadać każdego ucznia i uczenicę z osobna i sprawdzić stan zdrowia, siłę wzroku, słuchu i t. p. tudzież choroby zakaźne i zapisać spostrzeżenia w protokole. Chorowite i słabo rozwinięte dzieci może uwalniać od uczęszczania do szkoły a nadto może je uwolnić od nauki pewnych przedmiotów jak np. rysunków, robót ręcznych i t. p. Prócz tego ma lekarz szkolny obowiązek co miesiąc zwiedzać szkoły swojego okręgu w celu sprawdzenia ogólnego stanu zdrowia dzieci, tudzież czystości i porządku w budynku szkolnym. Z końcem roku szkolnego każdy lekarz ma złożyć magistratowi sprawozdanie wraz ze spostrzeżeniami. Na szkoły i zakłady naukowe prywatne nakłada magistrat równocześnie obowiązek, ażeby na własny koszt ustanowiły lekarzy szkolnych. W razie panującej nagminnie jakiejkolwiek choroby do lekarzy szkolnych należy uczynić wniosek zamknięcia klasy lub całej szkoły.

Zniknięcie 12.000 zł. Śledztwo dyscyplinarne przeciwko urzędnikowi Wydziału krajowego, p. Zychowi zostało zastanowione, gdyż okazało się, że p. Zych w znanej sprawie zniknięcia 12.000 zł. z kasy solnej, nie ponosi żadnej winy. Skutkiem tego Wydział krajowy przywrócił p. Zycha do czynności biurowych.

Na podstawie uchwały Izby radnej sądu karnego lwowskiego został wczoraj p. Włodzimierz Buynowski aresztowany.

Pojedynek. Po Lwowie obiega dzisiaj pogłoska o pojedynku między pewnym urzędnikiem bankowym L. a kapitanem piechoty M. Pojedynek miał się odbyć o 6 rano w jednym z koszar tutejszych i zakończyć się śmiercią oficera.

Komisya obchodowa i rozprawa ekspropryacyjna części kolei lokalnej z Delatyna przez Kołomyję do Stefanówki, a mianowicie w Ostrowiu na kilometrach od 72·5 do 73·5 naznaczona została na 28 bm.

O zamordowanie górala Józefa Chudyby z Szaflar, wsi leżącej tuż przed Zakopanem, oskarżyła prokuratorya państwa dwóch żydów z Szaflar, ojca i syna, właścicieli gruntów i browaru w Szaflarach, Chaima Faerbera, człowieka 56 letniego i Salomona, liczącego lat 22. Akt oskarżenia odczytany w środę przed krakowskim trybunałem tak sprawę przedstawia:

Około 5 godziny rano dnia 22 sierpnia 1897 r. spostrzegł Stanisław Komiński, idąc z Szaflar do Nowego Targu, chłopa, leżącego na ściernisku obok gościńca. W rowie spostrzegł Komiński ślady krwi, a oprócz niego wiele też innych osób oglądało owego nie żywego chłopa, którym był Józef Chudyba.

Na podstawie oględzin sądowych i sekcyi zwłok orzekli znawcy stanowczo, iż Józef Chudyba umarł śmiercią gwałtowną i to uduszony. W 12 dni po tamtem orzeczeniu zarządzono ekshumacyę i ponowne oględziny; wówczas znawcy oświadczyli się za śmiercią naturalną Chudyby. Wskutek tego zażądano orzeczenia wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, który orzekł: 1) że śmierć Józefa Chudyby była nagłą, gwałtowną, spowodowaną uduszeniem, najprawdopodobniej przez zadławienie przez kogoś drugiego; 2) że czynu dokonać mógł jeden sprawca, że jednak jest rzeczą prawdopodobną, iż czynu dokonało dwóch sprawców.

Już w dniu znalezienia zwłok, głos publiczny obwiniał Chaima i Salamona Färbera o dokonanie zbrodni, a przeprowadzone śledztwo opinię tę potwierdziło. Stwierdzono, że śp. Józef Chudyba był zbyt wielkiem spokojnym, nieprzyjaciół nie miał, a ponieważ był ubogi, przeto nikt go ani z zemsty ani z chęci rabunku zabić nie mógł.

Zamordowali go Faerberowie z obawy aby nie świadczył na ich szkodę przed władzami. Faerberowie mianowicie mieli browar, w którym wyrabiali piwo podlejszego gatunku takie, którego nie można było daleko transportować. Musieli je sprzedawać na miejscu albo po wszystkich okolicznych, a tym zasem sprzedawać nie mogli, bo wszystkich karczem naokół dzierżawcą był hr. Władyssław Zamojski i piwa Faerberów w swoich karczmach nie sprzedawał.

Faerberowie tedy potajemnie piwo swoje sprzedawać musieli, a gdy się o tem hr. Zamojski dowiedział, zaskarżył ich do starostwa. Starostwo zażądało dowodów. Otóż administracya dóbr hr. Zamojskiego najęła chłopa Chudybę, aby pilnował budki Faerberów, w której składali piwo i notował w pamięci, komu i dokąd Faerberowie piwo sprzedają.

Na dzień przed śmiercią Chudyba był wieczorem w budce magazynowej Faerberów i widział jak oni wywozili potajemnie piwo do wsi okolicznych. W budce byli też obaj Faerberowie. Nazajutrz gdy znaleziono zwłoki Chudyby ci którzy je oglądali widzieli też ślady krwi prowadzące do obejścia Faerberów. Niestety protokolarnie tych śladów nie zdjęto.

O wschodzie słońca w dzień znalezienia zwłok Chudyby góralka Chudybowa widziała dwóch ludzi, z których w jednym poznała Faerbera ojca jak szła do gościńca.

Faerberowie zeznawali w śledztwie, że ślady krwi pochodziły stąd, iż Chudyba był alkoholikiem w najwyższym stopniu, dostał krwiotoku i w drodze do domu ducha wyzionął.

Na rozprawie krakowskiej p zesłuchano obu Faerberów, którzy twierdzą, że o śmierci Chudyby nic nie wiedzą, bo w ową noc, kiedy Chudyba miał być zamordowany już o godzinie 9 albo nieco później spali spokojnie w domu.

Porucznik moskiewski nazwiskiem Nosacz-Noskow zastrzelił w Warszawie w biały dzień z rewolweru p. Bolesława Daszkiewicza. Powód dotąd nieznany.

Pogłosce o internowaniu ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela i obawie że Moskale go wywiozą w głąb Rosyi zaprzecza wtorkowy *Czas* krakowski w tych słowach:

Możemy stwierdzić, iż osoby przybyłe dziś do Krakowa z Warszawy, a poinformowane dobrze o stosunkach tamtejszych, zapewniają nas, iż wiadomość powyższa nie jest prawdziwą.

Przeciw Lemańskiemu, Warszawianinowi, który w Krakowie w szale zazdrości strzelał do żony i znajomego swego Koszackiego na plantach — zacznie się proces w sądzie krakowskim w piątek. Rozprawa będzie tajną.

Zjazd notaryuszów austryackich, który przez poniedziałek obradował w Wiedniu pod przewodnictwem Zelinki, uchwalił rezolucyę ze skargą na kancelarye sądowe, które notaryuszom odbierają pisarzy. Inne rezolucye domagają się uzupełnienia procedury notaryalnej, przedłużenia praktyki notaryalnej na lat cztery, regulacyi sprawy używania notaryuszów za komisarzy sądowych, ochrony przeciw pisarzom pokątnym i zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego dla notaryuszów, kandydatów notaryalnych i ich wdów. W dalszej rezolucyi oświadczają notaryusze gotowość przy zapisach poniżej 100 zł. interweniować bezpłatnie, jeżeli rząd zniesie w tych wypadkach także należytości stemplowe. Do deputacyi, która ministrowi sprawiedliwości przedstawić ma rezolucye zjazdu, wybrano prezydyum. Z Galicyi jest w niem notaryusz Niemczewski z Krakowa.

Wypędzenie dziennikarza. Korespondenta *Kreuz-Zeitung*, podpisującego się „Jago“ — za to, że w korespondencyi z Paryża doniósł swojej redakcyi, jakoby we Francyi wybuchła rewolucya i jakoby sławny magazyn paryski „Bon Marché“ podpalono — wydaliła policya francuska z Paryża, a ambasador niemiecki oświadczył, że wcale nie myśli stawać w obronie Jagi.

Zbytek dawniejszy i dzisiejszy. Pod koniec siedmnastego wieku we Francyi, kto chciał należeć do „świata“, musiał mieć konie podkute srebrnemi podkowami. Wielu kazało nawet koła u ekwipaży obciągać srebrnemi obręczami. Wówczas była moda noszenia u ubrań kosztownych guzików. Ludwik XIV nosił u kamizelki guziki wartości 80.000 fr. Podobneż guziki nosił król polski August Mocny. Guziki te z brylantów czystej wody, nadzwyczajnej wielkości i zadziwiająco pięknie szlifowane, znajdują się w Dreznie wraz z innemi po tym królu pamiątkami. W owych czasach nie było niczem osobliwem na zamkach wielkich panów mieć zamki u drzwi i klamki z drogich metalów, nawet ze złota. Wszystko to jednakże prześcignął zbytek dzisiejszych amerykańskich bogaczy. Jay Gould kupił dla swej córki, hrabiny Castellane, koronę z brylantów, należącą niegdyś do cesarzowej Eugenii. Syn Jay Goulda kupił sobie wspaniały yacht, urządzony z przepychem — pływający pałac. Za wachlarz, zdobny malowidłami pendzla jednego ze znakomitszych malarzy amerykańskich, a przeznaczony dla faworyty, zapłacił 80.000 dolarów.

Zmarli. W Jeziorku w powiecie stanisławowskim Aleksander Rodakowski, właściciel dóbr.

O Janie Styce, malarzu lwowskim, twórcy Polonii, którego dzieł wystawa otwartą jest obecnie w Pradze czeskiej, bardzo sympatyczny fejleton zamieszcza *Politik*.

W „Czytelni katolickiej“ lwowskiej wręczono uroczyście prof. Thulliemu dyplom członka honorowego we wtorek.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram *Gazety Narodowej*.)

Budapeszt d. 12 października.

Magyar Ujsag, który ma podobno bliskie stosunki z bar. Banffym, podaje pewien komentarz do ostatniej mowy prezydenta węgierskiego gabinetu. Przedłożenia ugodowe — pisze ten dziennik — zawierają *maximum* tych ustępstw, jakie jeden rząd mógł przyznać drugiemu i *minimum* tego, czego domagać się musi każdy rząd w interesie własnego kraju. Są więc one rezultatem długotrwałych rokowań i wzajemnych koncesyj. Jeżeli jeden parlament przedsięweźmie ważne zmiany, to unieważnia przez to odpowiednią kompensatę drugiej strony. Wskutek tego zacząćby się musiały na nowo rokowania, czyli że ugoda nigdy do skutku dojśćby nie mogła. Rządy podjęły się skłonienia parlamentów do przyjęcia ugody bez zmiany. Jeżeli zaś czy ów rząd nie może liczyć na większość swojego parlamentu, to powinien wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye. Jeżeli przeto większość parlamentu austryackiego nie przyjęłaby przedłożeń ugodowych, to gabinet węgierski tak to zrozumieć musi, że ugoda wogóle do skutku przyjść nie może i że w myśl ustawy wejść muszą w życie samoistne zarządzenia.

Budapeszt 12 października.

Do rozdziału wydatków wspólnych austro-węgierskiej monarchii między Węgry a Astryę służył dotąd klucz, wedle którego z ogólnej sumy tych wydatków odliczano przedewszystkiem dwie setne części, które miały płacić Węgry za Pogranicze wojskowe i te dwa procenty nazywały się „praecipuum“. Reszta dzieliła się na Austryę i Węgry w stosunku 70 : 30. Odpowiedź deputacyi kwotowej austryackiej na propozycye węgierskie, przyjęła dziś na posiedzeniu deputacya węgierska do wiadomości i godzi się na przyjęcie ze zniesieniem praecipuum, a domaga się, aby wydatki wspólne dzielić między Węgry a Austryą w stosunku 38·5 : 61·5. Kwota ta ma być zaokrąglona na 38 w stosunku do 62.

Deputacya węgierska odroczyła swą odpowiedź na te propozycye austryackie na później, austryacka zaś deputacya wróciła do Wiednia.

Budapeszt d. 12 października.

Komisya ekonomiczna przyjęła w rozprawie ogólnej projekt ustawy o związku handlowo cłowym zawartym pomiędzy Rządami obu połów Monarchii. W toku rozprawy prezydent ministrów bar. Banffy, oraz ministrowie Daranyi i Daniel przemawiali za przedłożeniem.

Bar. Banffy bronił stanowiska rządu, który postąpi sobie stosownie do art. I ustawy z roku 1898. Po wszystkich antecedencyach nie ma żadnego powodu do znoszenia przedłożenia o samodzielnym ekonomicznym ustroju Węgier.

Budapeszt 12 października.

Półurzędownie zaprzeczono temu, aby ministrowie austryaccy jeździli do Budapesztu po prowizoryum ugodowe. Podróż ich była czysto informacyjną i nie prowadzono nawet rokowań w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Budapeszt 12 października.

Za hr. Thunem wyjechał dziś rano do Wiednia br. Dipauli, a po południu wyjedzie i dr. Kaizl.

Wiedeń 12 października.

Neues Wiener Tagblatt donosi z Budapesztu, że podróż ministra br. Dipaulego do Budapesztu nie miała nic wspólnego z przedłożeniami ugodowemi. Minister handlu podjął tę podróż tylko dlatego, aby się przedstawić węgierskim kolegom, z innej strony jednak — jak donosi *N. W. Tagblatt* — podają, że br. Dipauli miał zakomunikować prezydentowi ministrów hr. Thunowi bardzo ważne wiadomości, z których to powodu hr. Thun zaraz wczoraj wieczorem wyjechał z Budapesztu. Hr. Thun miał otrzymać wezwanie do cesarza. W niektórych kołach węgierskich mówią o przesileniu w gabinecie austryackim.

Telegramy i telefonemy.

Wiedeń 12 października.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie gabinetu austryackiego datowane 11 bm. ***a znoszące od dnia ogłoszenia jego stan wyjątkowy w następujących powiatach galicyjskich:*** bialskim, dąbrowskim, kolbuszowskim, łańcuckim, mieleckim, niskim, ropczyckim, tarnobrzeskim, wadowickim i żywieckim.

Wiedeń 12 października.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Lisa z Bełza do Łąki, Kaweckiego z Tłumacza do Monasterzysk, Olszewskiego z Rymanowa do Przemyśla, Smoleckiego z Łopatyna do Bursztyna, Tarnawskiego z Solki do Suczawy, Curkowskiego z Obertyna do Radziechowa, Przybysławskiego z Komarna do Doliny, Żukowskiego z Radowiec do Waszkowiec, Balegnu z Seretu do Gurahumory, Rottera z Radziechowa do Bóbrki, Reufa ze Stanesztów do Radowiec i Dańca z Wiśniowczyka do Rymanowa.

Oficyała kancelaryjnego sądowego Grubera z Kołomyi zamianował minister naczelnikiem kancelaryjnym drugiej klasy w kołomyjskim okręgu sądowym.

Minister sprawiedliwości przeznaczył adjunkta Illasiewicza z lwowskiej apelacyi do Solki, a adjunktami zamianował auskultantów sądowych: Nowakowskiego dla Obertyna, Piątkowskiego dla Delatyna, Siwińskiego dla Łopatyna i Stadlera dla Wyżnicy.

Budapeszt 12 października.

„Budapesti Hirlap“ ogłasza rozmowę z drem Kaizlem, który na zapytanie oświadczył, iż wierzy w przyjęcie ustaw ugodowych przez austryacki parlament, ale w granicach, jakie wskazał w swojej mowie. Termin sfinalizowania ugody nie da się przewidzieć, ale rząd austryacki nalegać będzie na szybkie postanowienie, aby zakończyć stan niepewności. Na zapytanie, czy i w jakiej formie wprowadzone będzie prowizoryum ugodowe, odmówił minister odpowiedzi.

Budapeszt 12 października.

Przyjechał tu wczoraj także br. Dipauli.

Budapeszt 12 października.

Wczoraj referent austryackiej deputacyi kwotowej Beer przedstawił na posiedzeniu austryackiego i węgierskiego subkomitetu kwotowego propozycye austryackie co do kwoty. Propozycye te dziś referent węgierski Falk przedstawi węgierskiej deputacyi kwotowej.

Budapeszt 12 października.

O godzinie 1 w południe zeszły się wczoraj subkomitety deputacyj kwotowych na wspólną naradę. Dzienniki węgierskie przewidują, że porozumienie między deputacyami nie da się osiągnąć i że rokowania już dziś będą zerwane.

Budapeszt 12 października.

Hr. Thun odjechał już do Wiednia.

Budapeszt 12 października.

Austryacka deputacya kwotowa odbyła dziś przed południem dłuższe posiedzenie, na którem prezydent hr. Schönborn zawiadomił, że deputacya węgierska zastrzegła sobie przestudyowanie propozycyi austryackiej i ułożenie odpowiedzi w stosownym terminie późniejszym. Z tego powodu obrady na razie przerwano.

Paryż 12 października.

Gabinet postanowił zwołać parlament na 25 bm.

Konstantynopol 12 października.

Admirał Tottier, któremu polecono zawiadomić notablów mahometańskich o odwołaniu wojsk tureckich z Krety, złożył oświadczenie, że cztery mocarstwa przyjęły na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo mahometan, nad którymi będą tak samo czuwały jak nad chrześcijanami. Porta musiała zgodzić się na to, ponieważ w przeciwnym razie mocarstwa byłyby na nią zwaliły wszelką odpowiedzialność za niepokoje i gwałty.

Pomimo tych uspokajających zapewnień, bardzo wielu mahometan opuszcza wyspę.

Konstantynopol 12 października.

Porta wysłała na Kretę rozkaz rozpoczęcia wyprawiania wojsk tureckich z wyspy. Generał dywizyjny Osman Nury poruczone ma przedsięwzięcie odpowiednich kroków.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.** Od roku 1892 istnieje w naszym kraju przedsiębiorstwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku, które z każdym rokiem daje nowe dowody swej żywotności i zdolności do skutecznego konkurowania z tego rodzaju przedsiębiorstwami zagranicznemi. Pierwotnie mała fabryka stanowiąca własność p. Kazimierza Lipińskiego, rozszerzoną została z biegiem lat a w r. 1895 przedsiębiorstwo to zamienione zostało na spółkę akcyjną, istniejącą do dziś dnia jako *„Pierwsze akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn, przedtem Kazimierz Lipiński w Sanoku“* a zostającą pod protektoratem Banku krajowego. Spółka ta wyposażona jest kapitałem akcyjnym jednego miliona zł. i zbudowała w ostatnich dwu latach w Sanoku może największy w kraju nowy zakład fabryczny, za ład, który nawet w porównaniu z podobnymi zakładami zagranicznymi, stoi na wysokości swego zadania. Fabryka zatrudnia obecnie zwyż 800 robotników i oprócz znacznej ilości wyrobów kotlarskich i maszynowych zbudowała już przeszło 1500 wagonów. Bank krajowy posiada na własność akcyi tego przedsiębiorstwa za 100.000 zł., a nadto udziela mu stale kredytu, przeważnie tytułem zaliczek na roboty wagonowe w wysokości, która chwilami do ¾ miliona zł. dochodzi. To zaufanie, jakiem obdarza fabrykę sanocką Bank krajowy, który czasem może za nadto jest ostrożnym przy udzielaniu poparcia finansowego powstającym w naszym kraju zakładom przemysłowym, skazuje, że towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku, wyrobiło sobie już opinię poważnego i sumiennego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Mamy przed sobą ogłoszone obecnie drukiem sprawozdanie zarządu z obrotów tego towarzystwa za r. 1897/8.

Jestto rezultat czynności trzeciego roku istnienia Towarzystwa, a wykazujący dalszy wzrost obrotów rachunkowych, a w miarę tegoż wzrostu i większy zysk. Ze sprawozdania tego okazuje się, że osiągnięty obrót we wszystkich gałęziach fabrykacyi wyniósł w roku 1897/8 1.324.316 zł. 49 ct., a w porównaniu z r. 1896/7 wzrósł o sumę 209.471 zł. 62 ct.

Osiągnięty w r. 1897/8 zysk, po strąceniu 10.000 zł. zarezerwowanych na pokrycie niewymierzonego dotychczas podatku dochodowego za rok 1896/7, wynosi	122.286·34 zł.
czyli 24·45 pro. pierwotnego kapitału, zaś po odpisaniu przewidzianych §. 36. statutu amortyzacyj w kwocie . .	27.561·26 „
okazuje się czysty zysk .	94.725·08 zł.

Po wydzieleniu z czystego zysku tantiem przypadających według statutu dla dyrektora zakładu, rady zawiadowczej i komitetu wykonawczego, okazało się, że można wypłacić akcyonaryuszom 5 pro. dywidendy, a nadto 4 pro. jako superdywidendę, czyli, *że kupon przyniósł 9 prc. od sta a 22 zł. 50 ct. od akcyi dochodu.*

W ciągu trzech lat istnienia Towarzystwa odpisano tytułem statutem przepisanych amortyzacyi:

za rok 1895/6	14.118·35 zł.		
„ 1896/7	20.657·06 „		
„ 1897/8	27.561·26 „	razem	62.336·67 zł.
a nadto utworzono fundusz rezerwowy § 37 statutu w kwocie.			28.928·88 „

Po dzień 30 czerwca 1898 r. cyfra otwartych zamówień we wszystkich gałęziach fabrykacyi wynosiła 631.501 zł.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 30. września 1897 został za zezwoleniem rządu powiększony kapitał akcyjny Towarzystwa przez wydanie dalszych dla okaziciela opiewających akcyj po 500 koron do łącznej kwoty 2,000.000 koron, co okazało się koniecznem wobec wielkiego wzrostu przedsiębiorstwa.

Komitet rewizyjny, z posłem Augustem Gorayskim na czele, zbadał przedłożone mu przez Komitet wykonawczy zamknięcie rachunków i bilans za rok 1897/8 towarzystwa, porównał cyfry bilansu, rachunku zysków i strat, oraz poszczególnych inwentarzy z księgami fabryki, a gdy te okazały się zgodne, przyszedł do przekonania, że bilans zamknięcia, wykazujący w stanie czynnym 2,133.329 zł. 02 ct., a w stanie biernym 2038·603 zł. 94 ct. jest dobrze zestawiony, że zatem wykazany czysty zysk w kwocie 94.725 zł. 08 ct. należycie został obliczony, a prowadzenie ksiąg jest wzorowe.

Następnie udali się dwaj członkowie komitetu rewizyjnego do Sanoka, porównali księgi z istotnym stanem rzeczy i przekonali się na miejscu we fabryce przez próbne sprawdzanie o zupełnej dokładności inwentarza tak pod względem ilościowym jako też wartościowym. Komitet podnosi, że czynność je go była wielce ułatwiona nader przejrzystem i szczegółowem sporządzeniem inwentarzy, co z zupełnem uznaniem tak dla zarządu fabryki, jako też dla komitetu wykonawczego tem bardziej podnieść należy, ile że wobec ogromnych zapasów w materyale fabrycznym inwentowanie było trudnem i żmudnem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12 października 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·— do 212·— . Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń d. 12 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 176·60, Kredyty węgierskie 377·75. Anglo banki 154·50, Unionbanki 291·50, Losy tureckie 57·70, Staatsbany 347·37, Tytoniowe 129·75, kolej Elbethal 261·50, Bank dla krajów koronnych 222·—, Bank związkowy 261·—, Węgierska renta papierowa 98·05, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 351·75. Rima-Murania 253·25, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 12 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 161·50, Węgierski bank kredyt. 378·25, Węgierski bank eskontowy 254·75, Węgierski bank hipoteczny 241·25, Węgierska renta koronowa 98·—, Rima-Murania 252·50.

Berlin d. 12 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 220·75, Staatsbany 147·60, Lombardy 31·40, Losy tureckie —·—

Wiedeń d. 12 października. (Telegram „Gaz. Nar.“) Dzisiaj o godzin. 10 minut 30 przed południ. notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·50, węg. zakład kredytowy —·—, anglobanki 157·80, lenderbanki 221·75, koleje państwowe 347·62, elbethal —·—, akcye tytoniowe 130·— alpiny 177·80, losy tureckie 57·80, unionbanki —·— ruble —·—, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 października.

Usposobienie dzisiejszego targu było cokolwiek słabsze. Ze względu na niższe notowania zagraniczne, młynarze dążyli do obniżenia ceny, lecz sprzedający wobec rzeczywistego braku towaru, nie chcieli godzić się na ustępstwa. Z tej przyczyny obroty były wogóle nie wielkie, a ceny pozostały mniej więcej niezmienione.

Płacono pszenicę białą 9·20 do 9·60 zł., czerwoną 9·05 do 9·40 zł., żółtą n. 9·— do 9·35 zł., żyto 7·60 do 8·05 zł., jęczmień browarny 6·65 do 7·10 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 5·85 do 6·30 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł, kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 12 październ.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·98 do 9·— pszenicę na jesień 9·23 do 9·30, żyto na jesień 7·93 do 7·95, owies na maj-czerwiec 6·09 do 6·10 owies na jesień 5·78 do 5·88, kukurudza na maj-czerwiec 4·94 do 4·98 kukurudza na wrzesień-październik 5·90 do 5·92, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·50 do 18·80.

Budapeszt d. 12 października. Pszenica na maj 9·03 do 9·04, na wrzesień 0·— do 0·—, na październik 8·85 do 8·86, żyto na wiosnę 7·75 do 7·76, na jesień 7·40 do 7·50, kukurudza na październ. 5·30 do 5·40, owies na marzec 5·80 do 5·81, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·67 do 4·68, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 października.

Hotel Europejski. W. Sokulska z Rohoczyna, W. Sokulska z Kruhowa, St. Molneri z Budapesztu, S. Rozenzweig z Wiednia, L. Preck z Pantałowic, dr. E. Porębowicz z Krakowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Tylko co wyszła bardzo zajmująca broszura p. t.:

Szczęście i dążenia społeczne.

Luźne uwagi skreślił **St. Korczak.**

Nakład Księgarni Katolickiej [illegible] WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30.
Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 3 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KASEIKI żelazne z zamkami werthei-mowskimi na pieniądze i dokumenta po złr. 4·—, 4·50, 5·50, 6·50, 8·—, 12·—. Kasy ogniotrwałe poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

EKONOM 28-letni, z ukończoną niższą szkołą rolniczą, z półtoraroczną pracą w tym zawodzie, poszukuje pracy zaraz lub od Nowego roku na ordynaryę. A. B. Kańczuga. 1[illegible]9

MATURZYSTA c. k. seminaryum nauczycielskiego jako **instruktor domowy** poszukuje lekcyi w miejscu. Zgłoszenia pod M. P. K. c. k. sem. naucz. Kalecza 5.

LEKTORKA w niemieckim i polskim języku zdolna poszukuje zajęcia na porę poobiednią. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej.*

URZĘDNIK w popołudniowych godzinach udzielałby chętnie lekcyi gry na fortepianie za mierną cenę. Uczeń Mikulego. Adres: Łyczaków l. 30, wiadomość u pp. Śliwińskich.

5 kilo słodkich **Winogron** kuracyjnych opłatnie za zaliczką złr. 2·10. **Lebhart Beregszasz 4 (Węgry).**

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzożany**

JÓZEF SCHUSTER

wyłączny skład i pracownia
kołder i materaców
we Lwowie
ulica Kopernika l. 5.

Ponieważ w wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako moje wyroby, oświadczam, że tu we Lwowie nie robię dla żadnego obcego sklepu, lecz sprzedaję własnego wyrobu kołdry i materace tylko u siebie we własnym sklepie przy ul. Kopernika l. 5. Kołdry duże i na owczej wełnie od złr. 3·50 w każdej cenie do złr. 14·—. Kołdry atłasowe jedwabne duże i na wełnie owczej od złr. 10·50 począwszy. Materace czysto włosienne od złr. 12·50 w każdej cenie do złr. 30·— Poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła, poszewki i t. d. Kto więc na zimę potrzebuje dobrą, ciepłą kołdrę lub materac, otrzyma takowe najtaniej wprost w mojej pracowni we Lwowie ulica Kopernika l. 5, pod firmą Józef Schuster.

(Lwów, Biuro Impresa.) 3050

ANTONI HALSKI

handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9,
poleca swój
osobny magazyn mebli żelaznych
na I. piętrze:

Łóżka żelazne składane złr. 5·50 ct. **Łóżka z bokami.** — **Łóżeczka** dziecinne ze siatką. — **Materace druciane** złr. 12·—. **Umywalnie żelazne Bidety** złr. 8·50. **Drabinki składane. Klozety różnorodne pokojowe** itp.

Pasaż Hausmana
I. Lwowskie
Photo - Plasticon
Od 18 do 16 bm. są do widzenia
Niederlandy
Wstęp 10 centów. 3045
Bliższe szczegóły w plakatach.

Do wydzierżawienia 2 folwarki

jeden do 400 morgów, dom duży murowany, budynki dobre, do objęcia od 1 marca 1899. Drugi 500 morgów ornego pola, 200 sianożęci i łąk, staw. Budynki obszerne, murowane, do objęcia także na wiosnę. Bliższe warunki także osobiście na miejscu. Na listy się nie odpowiada. Zgłosić się można każdego czasu u właścicieli, stacya kolei Zborów, fiakrem — Glinna. 3140

Głogi

na żywopłoty 2, 3 i 4-letnie po cenie 7, 9 i 12 złr. za 1000 sztuk, tudzież **nasiona i sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy owocowe i ozdobne** poleca najtaniej
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów. 3142

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIEN I., Salztorgasse 3.

2119

Magazyn ubrań M. Neumann

Wien, I. Kärntnerstrasse 19.

Ubranie z Loden	złr.	15·—
Hawelok	„	9·—
Zarzutka jesienna	„	9·—
Paltot zimowe	„	16·—

Podanie miary. Katalogi i wzory gratis i franco. Wysyłka tylko za pobraniem, jednakże nieodpowiadające ubrania przyjmuje się napowrót.

L. Miączyńska

powróciła
i udziela lekcyj tańców w domach prywatnych, pensyonatach i u siebie
ulica Ormiańska 24, I. piętro

Własny wyrób

i wysyłka różnych ozdobnych ram i rameczek oszklonych na portrety, dalej obrazy świętych, pisma na szkle na miejscu wykonane 3.44
Józef Rmontil
Praga, Žižkov 517.

Wyrób tutek cygaretowych
Maryi Gawłowskiej
został przeniesiony z ulicy Ormiańskiej
do Rynku l. 41.

JULIAN SOLIK

przedtem Fr. Mroziński
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 7
poleca wszelkie gatunki
FUTER
a mianowicie: **Futra do podróży, paletoty** męskie i damskie podług najnowszych fasonów, **Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki, Czapki męskie,** Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męskich i damskich.
Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Ceny umiarkowane stałe.

Juliusza Rütgera

chem. fabryka produktów smolnych w Witkowicach (Morawa) 3111
poleca
naftalinę sproszkowaną
do konserwacyi skór i futer jako środek ochronny przeciw owadom i wszelkiemu robactwu w stajniach i na polach. **Pokost do dachów, smołę z węgli kamiennych, dziegeć do pokostowania drzewa dla konserwacyi tegoż, kwas karbolowy do dezinfekcyi** i wszelkie inne produkty smolne w każdej ilości i po najtańszych cenach.
Oferty z próbkami franco.

Zmiana lokalu.

Lwowski Akcyjny Zakład Zastawniczy

przeniesiony został z ulicy Czarneckiego l. 1 do lokalu po Banku austro-węgierskim
ulica Karola Ludwika l. 3, I-sze piętro
(nad magazynem Wpp. Schayerów) 3132
gdzie jak dotychczas
udziela zaliczki na
kosztowności wszelkiego rodzaju, na papiery wartościowe i w ogóle na przedmioty drogocenne, rozmiarem swym i gatunkiem do zastawu nadające się.
Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 po południu.

Największy wybór wełnianych, bawełnianych i jedwabnych
kaftaników i spodni
Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dla dzieci oraz skład fabryczny
Normalnej wełnianej bielizny prof. Dr. Jaegera
poleca po najniższych cenach Skład płócien i gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie ul. Teatralna 9, naprzeciw kościoła katedry.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła **od 15. października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

MAGAZYN FUTER

MEDAL SREBRNY — **BRACI WROŃSKICH** — MEDAL SREBRNY
we Lwowie, ul. Tearalna liczba 5
(naprzeciw kościoła katedralnego)
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franco. 3079

BARCHANY

kolorowe i białe 3133
w wielkim wyborze po niskich cenach poleca **handel płócien, bielizny stołowej, bielizny męskiej i pościeli**
Antoni Gudiens, plac Maryacki.

Znane ze znakomitej jakości i zupełnie pewne w transporcie
WINOGRONA
kuracyjne Tokajskie i Badeńskie
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej opakowane handel 3052
Alberta Szkowrona we Lwowie.

Muzyczne katalogi

na
fortepian
harmonium
skrzypce
Cello
cytrę
utwory salonowe
orkiestrę
gitarę
pieśni
utwory humorystyczne
chóry
duety, tercety
dzieła naukowe
ceny rozsyła
gratis
i franco
OTTO MAASS
Musikverlag u. Sortiment WIEN, VI/2, Mariahilferstrasse 91.

PICK GÉZA
EKSPEDYCYA ANONSÓW

Budapest, V., Wurm-utcza Nr. 3
załatwia najtaniej i najszybciej wszelkie ogłoszenia we wszystkich dziennikach krajowych i zagranicznych.

Etaminy i Grenadiny

prześliczne nowości, jakoteż czarne, białe i kolorowe jedwabne materye z gwarancyą dobrego noszenia. Bezpośrednia sprzedaż dla prywatnych po cenach rzeczywiście fabrycznych, oclone i opłacone do domu. Tysiące listów z uznaniem. Proszę zażądać próbek, z podaniem żądanej materyi.
Stow. fabryka towarów jedwabnych 2355 f
Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 centów.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki, meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 50 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. **Flakon 50.**

Proszek perski
do wygubienia pcheł itp. owadów. **Paczka 5 ct., 10 ct. Flakon 20 ct., 30 ct.**

We Lwowie przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej l. 11; w Krakowie Sukiennice l. 20; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki), Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·30	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	[illegible]	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po **najdokładniejszym** kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące [illegible] obiegu 4½% **Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem** oprocentow[illegible] dą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Szelki najlepszych systemów po najniższych cenach poleca Jakób Führer

rękawicznik i bandażysta
Lwów, Trybunalska 10.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.